Elegia na śmierć elfa

Pootwierane w wielu dnach, w tym jednym tylko jest podwójne,

Poćwiartowane z krwi i ciał jak złudne lampy są niechlujne,

Po kiściach wina ciecze sok, zagasły świece zapomniane,

Głuszy kandelabr troli chrzęst - ślepego pożre blaskiem cieni.

Ponownie w dzwony wstrząsa głos z dębowej trumny szał wyzwoleń,

I cieniem woła w pełny głos w sacrum jedynych błogosławieństw,

Pośrodku zjawy trumny szept o czystość factum i profanum,

Z dzwonu wypełza znów półgłos niby wybrane serce dzwonów.

Wnika, przenika trumny sen bez żalu niosąc własne ratio,

I elf co w trumnie w sen swój zległ był otoczony morzem kwiatów,

I pochylone jakby coś - wszystkie stokrotki wianka czasu,

W tym czymś wplecione komuś w złość, snów doskonałych zmorą cnoty.

Skrzatom wystawiam język wciąż tak pochylonym nad ich losem,

Skrzatom już bliżej zmierzchu dnia piszę litanię zbędnym słowem,

Wiem jak bez skrzatów życie wieść i zasiąść wśród szlachetnych elfów,

Po morzach kwiatów łąki serc wino polewać z mocnej pięści.

sierpień, 1994

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ClakierCat, dodano 09.01.2018 20:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.